

~ *Czułowski kociol*

© by Gabriel Pierończyk  
Tychy 2010

Oprawa graficzna (okładka i blok):  
*Karina Graj*

Retusz zdjęć:  
*Karina Graj, Michał Siewior (str. 78)*

Opracowanie redakcyjne tekstu:  
*Jolanta Pierończyk, Marcin Zarzyna*

ISBN 978-83-930229-1-5

# *Czułowski kociół*



Gabriel Pierończyk

Tychy 2010



## *Spis treści*

Słowo od autora . . . . .	7
Okiem historyka . . . . .	9
Biedka 1938 . . . . .	13
E 701 . . . . .	23
Kawa czy herbata? . . . . .	47
28 stycznia 1945 . . . . .	63
Imiona z grobów deszcz pozmywał . .	71
Lotnisko na pańskim polu . . . . .	93
Fakty i mity . . . . .	97
To my opowiadamy . . . . .	105
Aneksy i bibliografia . . . . .	113



## *Słowo od autora*

Niniejsza praca ma na celu przedstawienie nieznannej historii Czułowa z czasów drugiej wojny światowej oraz obalenie mitów, jakie na ten temat krążą wśród mieszkańców Tychów i okolic. Skupia się głównie na sprawach militarnych, które w archiwaliach oraz w polskich i zagranicznych opracowaniach sprawdzone są jedynie do kilkudzaniowych wzmianek, nie dających szans na zbudowanie prawdziwego obrazu sytuacji, w jakich znalazł się Czułów zwłaszcza pod koniec wojny. Te luźne i chaotyczne informacje pozbierane z różnych źródeł, zestawione ze sobą i uporządkowane dają pojęcie o tym, co przeżywała wówczas ta niewielka miejscowość. Praca bazuje na wspomnieniach naocznych świadków.

Mimo udanej próby powrotu do klimatu tamtych dni, nie udało się dokładnie odtworzyć przebiegu walk, jakie się tu toczyły. Podobna trudność pojawiła się przy ustaleniu dokładnej liczby zabitych żołnierzy niemieckich. Usypane zaraz po wojnie mogiły systematycznie były likwidowane, a ciała poległych „znikły”. Trudno dziś dociec, gdzie teraz mogłyby się znajdować. Niestety, nie dotarłem do żadnej osoby, która uczestniczyłaby w jakiegokolwiek ekshumacji.





## *Kawa czy herbata?*

Na przełomie lata i jesieni 1944 mieszkańcy Czułowa zaczęli czuć, że koniec wojny już blisko. Widzieli to po gorączkowych przygotowaniach Niemców do obrony przed Rosjanami. Co niedzielę organizowali wyjazdy do kopania okopów na tereny spodziewanej ofensywy Armii Czerwonej. Do tych robót zaciągani byli zarówno cudzoziemcy z przyzakładowych obozów, jak i sami mieszkańcy Czułowa.

Zbiórki odbywały się przy kościele św. Marii Magdaleny bądź w okolicach magistratu, a następnie na furmankach lub w wagonach kolejowych wieziono ludzi najczęściej nad brzeg Wisły (okolice Bierunia) albo Przemszy w okolice Chełmu Małego<sup>1</sup>. *Bardzo lubiłam kopać te okopy. Jeździłam tam za siebie i za siostrę. Kopaliśmy je łopatami przez pół dnia i po-*

- 1 Wieś położona nad brzegiem Przemszy. Była to wieś graniczna pomiędzy zaborem pruskim a austriackim, pomiędzy III Rzeszą a Generalną Gubernią, dzisiaj pomiędzy Śląskiem a Małopolską. Powstało tam kilka ciągów okopów oraz rowów przeciwczołgowych. Praca poszła na marne, gdyż front zatrzymał się przy nasypie kolejowym w Chełmie Śląskim, kilka kilometrów za spodziewanym miejscem ataku. *Unicestwieni przez wojnę i kłamstwo 1939–1955*, red. R. Bula, Cieszyn 2005, s. 148.

tem wracaliśmy. Było bardzo wesoło. Rozmawialiśmy, śmialiśmy się, jedliśmy jabłka. Czasami jacyś ludzie dali nam coś do picia. Bardzo wesoło było i lubiłam te wyjazdy. Na rozmowach czas szybko płynął, nawet się nie obejrzało jak spory kawałek był wykopany. Jeździliśmy tam całą bandą z Czułowa – wspomina Bronisława Duka.

Niestety, nie wszyscy z takim entuzjazmem wspominają te zdarzenia. W gruncie rzeczy była to bardzo ciężka praca, a ludzie z okolicznych wsi niechętnie wspierali pracujących kawałkiem chleba czy wodą. Bali się podchodzić do tych robotników strzeżonych przez Niemców.

W tym czasie Niemcy wzmacniali też swoje siły, powołując młodzież do *Flakhelfer*<sup>2</sup>, czyli służby pomocniczej obrony przeciwlotniczej, a starszych mężczyzn, m.in. tych, którzy byli uprzednio ratowani przed wojskiem przez zakłady przemysłowe, wzywając do tworzących się oddziałów *Volkssturmu*<sup>3</sup>.

il. 8

- 2 *Flakhelfer* – służba pomocnicza obrony przeciwlotniczej. Teoretycznie w służbie tej brali udział członkowie *Hitlerjugend* od 15. roku życia, ale w rzeczywistości uczestniczyli w niej również młodsi członkowie organizacji młodzieżowych. *Flakhelfer* powstał pod koniec stycznia 1943 roku. *Hitlerjugend*, red. B.R. Lewis, Warszawa 2008, s. 122.
- 3 *Volkssturm* – pospolite ruszenie, do którego doszło pod koniec 1944 roku. Było jedną ze struktur organizacyjnych wojsk lądowych. Powołaniem i ogólnym kierownictwem zajmowali

Sytuacja z każdym dniem stawała się coraz bardziej napięta. Na niebie coraz częściej pojawiały się bombowce alianckie, które kierowały się na Zakłady Chemiczne w Oświęcimiu. *W niedzielę, na przełomie grudnia 1944 i stycznia 1945, między godziną 9 a 11, było widać jak całe chmury bombowców leciały z zachodu na wschód. Był wtedy alarm lotniczy. Zazwyczaj przez dzień lecieli Amerykanie na latających fortecach, a w nocy Anglicy – wspomina Alojzy Jakubik*

Tychy przeżyły chwilę grozy, kiedy lotnictwo rosyjskie zrobiło na nie naloty. Samoloty kierowały się w okolice tyskiego dworu przy ul. Katowickiej<sup>4</sup>.

się lokalni gauleiterzy. Oddziały *Volkssturmu* tworzone były z mężczyzn zdolnych do noszenia broni w wieku od 16 do 60 lat. *Deutsche Volkssturm Wehrmacht, czyli ostatnia deska ratunku*, [www.powstanie-warszawskie-1944.pl/volksst.htm](http://www.powstanie-warszawskie-1944.pl/volksst.htm) [ostatni dostęp: 01.02.2010].

- 4 Nalot na dwór miał raczej charakter psychologiczny i w rzeczywistości nie miał większego znaczenia strategicznego. Natomiast w czasie nalotu na dworzec stały tam pociągi wojskowe i wagony z uciekinierami cywilnymi. Trudno ustalić dokładną datę obu nalotów. Według książki zmarłych parafii Marii Magdaleny w Tychach można wnioskować, że nalot na dwór miał miejsce nie później niż 26 stycznia, a na dworzec w Tychach – 27 stycznia 1945 roku. Nie zgadza się to z zapiskami Stefana Krzyżowskiego, który wspomina dwa naloty na dworzec kolejowy. Pierwszy – 24 stycznia o go-

*Byłem wtedy z babcią po obiedzie. Nalot był z jednej lub dwóch maszyn, dało się słyszeć strzały z broni pokładowej, no i wybuch dwóch bomb. Jedna spadła na terenie dzisiejszego Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. Druga trafiła na miejsce obecnej giełdy kwiatowej, gdzie kiedyś była budowa osiedla domków jednorodzinnych z żużlu. Były one jeszcze w stanie surowym. Zginęło tam sporo koni – wspomina Alojzy Jakubik. Oprócz koni wskutek tego nalotu zginęła również Maria Kula<sup>5</sup>.*

*Drugi nalot przeprowadzono na dworzec w Tychach. Było to może w południe, a może już po południu. Samoloty leciały od lasu [na Zwierzyńcu – red.] prosto na dworzec. Mój ojciec (Jan Faron<sup>6</sup>) jechał wtedy na rowerze w stronę Tychów. Był w połowie drogi, gdy nadleciały samoloty. Schował się z rowerem za kasztanem, który rósł przy drodze. Ci Rusczy strzelali do jednej osoby. Nikogo innego tam wtedy nie*

dzinie 13.30, a drugi 26 stycznia. Zob. S. Krzyżowski, *Rok 1944/45. Kopia maszynopisu ze zbiorów Muzeum Miejskiego w Tychach* [dalej: wspomnienia lub zapiski Stefana Krzyżowskiego].

- 5 Informacja z księgi zmarłych parafii św. Marii Magdaleny. Według wspomnień Stefana Krzyżowskiego, Maria Kula z domu Kornas zmarła wskutek postrzału podczas nalotu na dworzec w Tychach. W obu przypadkach zgadza się data zgonu – 26.1.1945.
- 6 Właściciel restauracji na Czulowie.

było. Niestety, dostał. Leżał potem w szpitalu, ale ja-  
koś wyszedł z tego – opowiada Marta Bołdys. Straty  
podczas nalotu na dworzec były jednak większe niż  
podczas nalotu na dwór. Zginęły wtedy dwie osoby:  
Elfryda Hasler i Zygmunt Gondzik<sup>7</sup>.

Początkiem roku 1945 panika i strach panowały  
zarówno wśród ludności cywilnej, jak i żołnierzy  
niemieckich. Pod koniec stycznia od strony Kato-  
wic przez Tychy na południe ciągnęły całe kolum-  
ny uciekających cywilów oraz wojska niemieckiego.  
*Jeden oddział Niemców, gdy zaczęli się wycofywać  
z terenu Górnego Śląska, to trafił na Podlesie. Miał  
kierować się na Tychy, ale nie wiedział za bardzo,  
jak się tam dostać. Żołnierze weszli do najbliższego  
domu. To był nasz dom. Mój ojciec, Albert Ryś, zo-  
stał poproszony o wskazanie drogi na Czulów, na  
Tychy, a on poszedł z nimi. Modliliśmy się za niego,  
bo baliśmy się, że nie wróci. Ojciec przeprowadził  
ich polami, pod mostem kolejowym i dalej wzdłuż  
rzeki Mlecznej. Wyszli w okolicach fabryki papieru*

il. 9

il. 10

7 Informacja z księgi zmarłych parafii św. Marii Magdaleny  
w Tychach. W swoich wspomnieniach Stefan Krzyżowski  
wypisał następujące osoby, które zginęły na skutek tego  
nalotu: Elżbieta Stedron z Zabrze, Paweł Polak z Pawłowic,  
Łucja Kocurek z Bierunia Starego, Henryk Zigler z Katowic,  
Guenter Wendland z Katowic, Elfryda Hasler z Załęża, Ma-  
ria Kula, Zygmunt Gondzik z Tychów.

*na Czuloście. Dowódca tego wojska podziękował mi, wystawił jakieś zaświadczenie, aby nikt go nie zaczepiał i aby bezpiecznie mógł wrócić do domu – opowiada Irma Siedlaczek.*

*Szosa czulońska była w tym czasie zatłoczona. Panował całkowity chaos. Nie było możliwości jakiegokolwiek manewru. Ludność cywilna z całego okręgu przemysłowego mieszała się z żołnierzami, przepychała pomiędzy pojazdami wojskowymi i końmi. Żołnierze byli zmarznięci, wygłodniali i zmęczeni. Razem z Hildą stałyśmy przy szosie i częstowałyśmy niemieckich żołnierzy kawą i herbatą. Miałyśmy bańki i kubki. Bardziej spragnieni podchodzili do nas, a my ich częstowałyśmy. Nikt nam tego nie nakazał, ale nam było ich po prostu żal, mimo że zazwyczaj byli to rodowici Niemcy – wspomina Bronisława Duka. Do nas do domu przyszło około dziesięciu żołnierzy niemieckich. Chcieli się tylko umyć, ale moja mama zaproponowała im, żeby zostali na obiedzie. Mieliśmy akurat zabita świnia. Bardzo się ucieszyli, nie zdążyli jednak nic zjeść, bo już musieli dalej uciekać, ale przynajmniej się umyli – opowiada Monika Farań. Jak się Niemcy cofali, to na wozach mieli swoich rannych i chorych. Widziałam, jak wyrzucali z taborów dwóch żołnierzy niemieckich do przydrożnych rowów. Pewnie musieli być już martwi – wspomina Marcelina Kieras.*

W szeregach wycofującego się wojska niemieckiego nie brakowało Ślązaków, którzy nie zamierzali iść dalej, skoro wojna się kończyła, a dom był tak blisko. Dezerterowali. *W okresie przyfrontowym był tu jeden taki żołnierz niemiecki z Radzionkowa. Pytał, czy mógłby u nas zostać, dostać cywilne ubrania. Mój brat się nim zaopiekował, dał mu cywilne ubrania i ten zaczął pracować u nas jako parobek. Później, jak już wszystko ucichło, poszedł do domu, do Radzionkowa. Długo po wojnie, jak był odpust u nas na Czułowie, to przyjechał do nas. Bardzo dziękował za to, że pomogliśmy mu, że dzięki nam przeżył wojnę – wspomina Stefania Górnik. Przed styczniowymi walkami był Fliegeralarm [alarm lotniczy – red.]. Wtedy też widziałam niedaleko nas dwóch żołnierzy niemieckich, którzy się przebrali w cywilne ubrania, natomiast mundury zakopali niedaleko naszego domu, na skraju lasu – opowiada Salomea Felder. Podobnie postąpił Franciszek Miczek<sup>8</sup> (ur. w Czułowie 01.02.1908 r.), który zdezerterował z wojska i ukrył się w domu na Wartogłowcu. Niestety, wskazany przez sąsiadów został złapany i zastrzelony (29.01.1945) na podwórzu przez żołnierzy radzieckich.*

8 Wspomnienia Stefana Krzyżowskiego. Informacja ta znajduje się również w księdze zmarłych w parafii św. Marii Magdaleny w Tychach.

Od niedzielnego poranka 28 stycznia 1945 r. wi-  
dać było, że front już blisko. Artyleria niemiecka  
pojawiała się we wsi na Czuloowie oraz na Wygorzelu.  
Żołnierze zaczęli rozstawiać armaty, przygotowując  
się do ostrzału. *Wczesnym rankiem, ojciec pado, że  
trzy armaty zaczęli stawiać przed sąsiadem i że będą  
opór jakiś stawiać i wtedy będziemy musieli brać się.  
Ale ojciec tam zaglądoł i zauważył, że oni się już zwi-  
niają. A to były takie zugmaszyny, ciągniki do dział, no  
i zapięli te działa na te maszyny i pojechali, a w cza-  
sie odjazdu przykrywali te armaty białymi płachtami*  
– opowiada Klemens Kostyra. *Na naszym placu po-  
ustawiali ciężką artylerię. Było tego ze sześć dział. Za  
domami też rozstawili podobne działa. Ale tylko kilka  
razy wystrzelili, bo potem dostali informację, że biją  
za blisko, że biją w swoich. I się wycofali. O tym, że za  
blisko biją powiedzieli Niemcy mojemu tacie, bo on  
tam z nimi rozmawiał* – wspomina Monika Faron.



~ Fotografie (rozdz. 3)

Il. 8 ~ Rozkaz dla 1 kompanii należącej do 295 batalionu Volkssturmu. Dokument został wypisany na trzy dni przed wkroczeniem wojsk radzieckich do Tychów. Na odwrocie zaadresowany do Tomasza Cioski. Ze zbiorów dr inż. Andrzeja Cioski.

Deutscher Volkssturm  
295. Batalion, 1. kompania

Tychy, dn. 25.1.1945 r.

R o z k a z d l a k o m p a n i i

295. Batalion D. V. rozpoczyna prace przy budowie umocnień. Kompania ma się stawić gotowa do wymarszu jutro rano o godz. 7.00 na placu przed ratuszem. W miarę możliwości należy ze sobą zabrać 2 koce wełniane, dobre obuwie (buty do marszu z cholewami), narzędzia do budowy barykad (łopata lub czepek), naczynia na jedzenie i prowiant na 2 dni.

Miejscem prac jest Nowy Bieruń i okolice, w przypadku posiadania broni palnej należy zabrać ją ze sobą.

Deutsche Volkssturm podlegają w całości Wehrmachtowi. Kto nie wypełni rozkazu stawienia się, zostanie rozstrzelany wyrokiem sądu doraźnego.

Podp. Schikorski\*  
Dowódca Kompanii

Tłumaczenie: Michał Błahut

\* Zwierzchnik DAF (*Deutsche Arbeit Front*) w Grupie Miejskowej „Tichau-Ost”

M. Węćki, *NSDAP w Tychach 1939–1945*, „Tyskie zeszyty historyczne” 2009, t. 6, s. 56.



